

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

Do Anioła Stróża.

Aniele Stróżu duszy!
Z pokorą błagam cię!
Gdy mnie myśl ziemską wzruszy,
Ach, nie opuszczaj mnie!
Niech pod skrzydłami twemi
Złych marzeń pierzchnie rój,
Ach, wspieraj mnie na ziemi,
Aniele Stróżu mój!

Jak błądy promyk świeci
Twój obraz w niebios tle,
Ku tobie duch mój leci,
Dla ciebie serce wre!
Ty mi radami swemi
Pociechy zlewasz zdrój,
Ach, wspieraj mnie na ziemi,
Aniele Stróżu mój!

Dla Ciebie myśli moje
I me najlepsze dni.
Gdy czuję tęsknienie twoje,
Z radości serce drży.
Niech chęci moje z twemi
Uplotą jeden swój,
Ach, wspieraj mnie na ziemi
Aniele Stróżu mój!

Teofil Lenartowicz.



Teofil Lenartowicz.

Prześliczną tę w wierszach ułożoną modlitwę do Anioła Stróża napisał serdeczny śpiewak ludowy Teofil Lenartowicz. Urodził się on w Warszawie roku 1822. Nie odebrał wyższego wykształcenia, ale za to sam się pilnie uczył. Pracował jako niższy urzędnik w biurze rządowym. Zasłużony pisarz polski Wojciecki zwrócił jego uwagę na pisma Jana Kochanowskiego, poety polskiego, który to umarł przed trzystym latem (1584 r.), a który to napisał ową, przecudowną pieśń nabożną „Kto się w opiekę”, i na Pismo święte. Po r. 1848 opuściwszy Warszawę, bawił nasz piewca w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu. W Poznaniu żył w ścisłej przyjaźni ze znanym i wielce zacnym nauczycielem Ewarystem Estkowskim. Sam Lenartowicz przyznaje, że prawy Estkowski wywarł na niego wpływ zbawienny. Wiele też pięknych wierszy ogłosił Teofil w piśmie, które wydawał Estkowski, a które się nazywało: „Szkółka dla dzieci”, a mianowicie dwa swe najpiękniejsze „Zachwycenie” i „Błogosławiona”. Ponieważ rząd pruski nie pozwolił, aby Lenartowicz zamieszkał w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, przeto udał się do Francji, aż nareszcie osiadł w mieście Florencji we Włoszech (Italien), gdzie też do końca życia swego przebywał. Napisał tam wiele ślicznych wierszy, które albo osobno, albo w pismach czasowych były ogłoszone. W r. 1861 ożenił się Lenartowicz z Zofią Szymanowską, siostrą żony Adama Mickiewicza największego polskiego poety. Lenartowicz trudnił się także rzeźbiarstwem (Bildhauerei). Wykonał on kilka ślicznych dzieł a mianowicie: „Głowę św. Jana Chrzciciela” i „Przejęcie Izraelitów przez Jordan”.

Lenartowicz utworzył niemało pieśni, z których tu podajemy niejedne napisy: „Polska zle-mia w obrazkach, „Święta Zofia“, „Lirenka“, „Echa nadwiślańskie“, „Bronka“, „Bitwa Racławicka“, „Orzeł“, „Ofiary Polski“ i wiele, wiele innych, a wszystkie są tak piękne, tak serdeczne, że na pamięć się ich uczyć trzeba. Lenartowicza utwory mają oddzielne piętno. Nic w nich sztucznego, wszędzie szczerą prostotą, zachwycającą wzniosłą pięknością. Jego poezye to jakby muzyka, takie są miłe i wdzięczne. Lenartowicz śpiewa na sposób ludowy dla ludu. Jakże to wdzięczne te jego postacie — owe wiochny, sio-roty, dziadkowie, żeney (kośnicy), grajkowie — to wszystko takie serdeczne pocziwe polskie. A jak on to wzdycha za Mazowszem, za krajem rodzinnym. Lenartowicza też nie podobno nie kochać, kto raz w jego pismach zasmakuje, bę-dzie je zawsze czytał z przyjemnością.



Potępiona księżniczka

w zamku gnieźnieńskim.

(Ciąg dalszy.)

Onego strasznego wieczora zeszedł Antoni w głąb zapadłego zamku; nie lękał się niczego, bo miał czyste sumienie i szedł śmiało naprzód. Wtem uderzył nogą o łańcuch i ujrzał postać z ro-gami, kopytami i iskrzącymi oczyma w ciemno-ściach, która mu zastąpiła drogę. Lecz gdy się przeżegnał, jasność jakoby w południe rozszerzyła się wśród gruzów.

Chłopiec poleciwszy się opiece Boskiej, oglą-dał się za pilką. Nie znalazłszy jej, zwrócił swe kroki w inną stronę, lecz cóż tam zobaczył?... O kilkanaście kroków od niego stała w łódce pa-ni cudnej piękności, w czerwonej sukni, w kwia-tach i brylantach na głowie. Przepasana była złotym paskiem, wysadzonym brylantami, a srebrne wstęgi zwieszały się od pasa aż do nóg, na których miała złote trzewiki. Przerzucała szufłą pieniądze, któremi łódka napelniona była, atoli ujrzawszy Antoniego, opuściła ją z ręki. Jej twarz rozradowała się, podniosła piłkę leżącą w łodzi, a ukazawszy ją Antoniemu, dała znak by się przybliżył. Pan też pobiegł śmiało do pani, ale szatan zaskoczył mu drogę, owionął go ognistym płomieniem i zabrzęczał okropnie łańcu-

chami. Chłopiec przeżegnał się powtórnie, złożył ręce i zmówił „Ojcze nasz“. W tej chwili po-słannik ciemności skurczył się i zamienił w ogromnego koguta z podwójnym dziobem i pie-rzem, podobnych do ognistych węgli. Chłopiec przeżegnał się znowu i czart zamienił się w ogromnego szczura, tak wielkiego jak pies, a na-koniec w szkaradną ropuchę, która roztaczała wstrętny odór siarczasty. Przy wszystkich tych przemianach chłopiec żegnał się prawą ręką; przy ostatniej atoli w wielkiem pomieszaniu omylił się i uczynił to lewą. Przez to dostał się na chwilę w moc czarta, który dotknął twarz jego łapą i nacechował na całe życie. Ogromny grzmot roz-legł się a szatan wśród wykrzyku: „Błada mi, biada mi! oto sprawiedliwy!“ z łoskotem znikł w gruzach.

Gdy się Antoni zbliżył do księżniczki, ona upadła mu do nóg, dziękując, że zmusił okropne-go dozorcę do odstąpienia jej na chwilę. Mówiła chłopcu, by usiadł przy niej w łódce, ale on od-rzucił te zaprosiny. Potem wskazała ręką na ścianę, na której byli odmalowani, rozmaici ryce-rze. Znagle zaczęli się poruszać, opuścili swe miejsca na ścianie i rozpoczęli rozmaite gry i tańce, które z początku bardzo bawiły księżniczkę. Wkrótce atoli zaczęła niezmiernie płakać, bo ujrzała starca, który dotychczas stał nie poru-szony na ścianie, a teraz opuścił swe miejsce i grożąc rycerzom upa!ł nieżywy na ziemię. Szczęk broni i wesoly zgłęk umilkł i rycerze powrócili na swoje miejsca.

Nie długo potem ogromna woda zalała pod-ziemne sklepienia i Antoni był zmuszony wstąpić do łodzi, by nie utonąć. Księżniczka uchwyciła żelazne wiosło i władala niem z takim wysile-niem, że krople potu wystąpiły na jej piękne czoło. Tak przybyli na koniec do wielkiej sali wykładanej marmurem; tutaj znikła zwolna woda ubiegając przez szpary w ścianie. Księżniczka wysiadła z łodzi, Antos musiał usieść przy niej na wysłanej miękko kanapce, a ona pod-parłszy smutnie głowę na rękę tak opowiadać zaczęła:

— Kochane dziecko, dwa razy na dzień mu-szę tę uciążliwą odprawiać podróż w pocie czoła, atoli zasłużyłam na to przez moje bezbożne i bez-użyteczne życie. Mój ojciec posiadał niezmierne skarby: patrzaj, jak ich szczątki błyszczą w tej tu łodzi. Wielką część majątku ojcowskiego straciłam i roztrwonilam na rozmaite zbytki; nic z niego nieużyłam na dobro mych bliźnich. Z su-rowością i okrucieństwem był każdy ubogi odep-chnięty od mych progów. Ustawicznie otaczała mnie zgraja próżniaków, którzy mnie bawili roz-maitemi gram i tańcami, jak to przed chwilą widziałeś. Tym to wyprawiałam uczyty i bale, a dom mój zawsze był dla nich otwartym. Chęć

do zabaw i przytłumila w mem sercu nawet najświętsze uczucie dziecięcej miłości. Mój sędziwy ojciec spędzał ostatnie życia chwile na łożu boleści, a ja nie pocieszałam go ani nie pielęgnowałam. Tak umarł, mimo swych dóbr z mej winy; bo i sładzy, którzy go otaczali, poszli za moim przykładem i oddawali się całkiem zabawom nie troszcząc się o chorego pana. Często kroć nie widywałam przez całe tygodnie mego chorego ojca, gdyż nie mogłam znieść zagniewanej jego twarzy i napominającego głosu. Wreszcie stał się podobniejszym do szkieletu, niżeli do żyjącego człowieka; lecz i to jeszcze nie wzbudziło we mnie litości, lecz przeciwnie, cieszyłam się, że go się wkrótce pozbędę. Nie myśląc o pokucie i poprawie, trwałam ciągle zatwardziała w grzechach. W tem jednego dnia mój prawie umierający i zgłodniały ojciec zebrał ostatnie siły i oparty na kij, z grożącą dłoń, ukazał się przed wesolą drużyną mých gości wyrzucając mi moją nieczułość. Wszyscy zamilkli na to zjawisko, on zaś wyrzekł okropne przekleństwo na mnie, zachwiał się, upadł i skonał. Bóg powołał wkrótce i moją duszę na swój sąd sprawiedliwy.... Już od wieków ponoszę tu karę za me ciężkie grzechy, a nikt nie odważył się jeszcze przybyć tutaj i uwolnić mnie przez modlitwę od mego okrutnego dozórce. Ty pierwszy miałeś tę śmiałość, wybaw mnie więc ze wszystkim. Postaraj się o to, by do tych zwalisk przybyła procesya, której jednakże nie brakować nie powinno, jeżeli mam być zbawioną. Więcej niż trzy procesye przyjsć tu nie mogą; jeżeli żadna z nich nie będzie bez nagany, jestem na zawsze zgubioną i moje męczarnie powiększą się jeszcze.

Antoni przybiegał postarać się o procesyę bez nagany, poczem księżniczka oddała mu pilkę i garść złota i odprowadziła go aż do wyjścia, a żegnając się z nim błagała go jeszcze kilkakrotnie, by się przyczynił do jej wybawienia.

Zaraz nazajutrz poszedł Antoś do swego spowiednika i prosił go usilnie, by się podjął procesyi na wybawienie potępionej księżniczki. Atoli kilka tygodni minęło nim zdołał nakłonić zwykle tego uczynnego plebana. Nareszcie przyszło jednak do tego. Antoni uważał, by nie brakowało niczego, i żeby wszystko w jak największym było porządku. Procesya zwróciła się w uroczystym pochodzie ku zwaliskom starego zameczyska i nikt nie przeczuwał, by brakowało czegośkolwiek. Wtem spostrzeżono człowieka który szedł bez świecy. Śmiech szydery, śmiech szatański, który echo stokrotnie powtórzyło odbił się w podziemnych sklepieniach, ognista luna ukazała się ludziom i ciężkie westchnienie wydarło się z piersi kobiecej. Antoni rozpacział prawie. Procesya nie udała się. Daremne były jego prośby,

by ją powtórzono, wysmiewano się tylko i szydzono z biednego chłopca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Prawidła grzeczności i przyzwoitości dla kochanych dzieciątek

napisał

Ojciec Bogumił.

Słowo wstępne.

Dziateczki! Oto napisałem wam książeczkę o tem, jak to się zachować macie w domu, w kościele, w szkole, w domu obcym, wobec przybyłego gościa, gdy jesteście po za domem i przyjeździe. Są to krótkie nauki czyli prawidła, do których się jak najsumienniej zastosować powinniście. Dla tego czytajcie często i z uwagą tę książeczkę, a jeżeli czego nie rozumiecie to, spytajcie się waszych kochanych rodziców lub księdza proboszcza a oni wam to wytłumaczą. Zważajcie też bacznie na to, jak się inne dobrze wychowane dzieci zachowują! Nie naśladujcie też nigdy złego, tylko dobre! Nie będzie to nigdy ze szkodą waszą, bo nasze polskie przysłowie bardzo trafnie powiada, że „grzecznością się najdalej zajdzie!“ Prócz tego, dziecko grzeczne i przyzwoite wszędzie jest lubiane.

Przedewszystkiem jednak pamiętajcie o tem, że Bóg od was żąda, żebyście byli grzecznymi, przyzwoitymi, usłusznymi, cierpliwymi, uprzejmymi, miłującymi porządek, mierność i czystość, a mając to na myśli, i wedle tych prawideł młode życie wasne kierując, wyrosiecie na ludzi dobrych i uczciwych — Bogu na chwałę, rodzicom waszym na pociechę a polskiemu społeczeństwu na pożytek.

1. W domu.

Gdy się obudzisz, dziecko moje, podziękuj Panu Bogu, że ci pozwolił dożyć nowego dnia.

Sypialnią wtenczas dopiero opuścić ci wolno, gdy już jesteś porządnie ubrany.

Wchodząc do izby mieszkalnej przetestuj się wodą święconą z kropielniczki i powiedz: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Potem ucałuj rękę twoich rodziców i dziadkom i życzy im dobrego dnia.

Umyj się i uczesz porządnie. Wymyj także i uszy dobrze. Następnie zmów pobożnie pacierz poranny.

Zanim się wybierzesz do szkoły, to zobacz, czy masz twoje wszystkie rzeczy w porządku i czy twe ubranie jest czyste. Nie zapomnij ze

sobą zabrać chustki do nosa, gębki (szwam) i bibuły (Löschblatt.)

Gdy powrócisz ze szkoły, pozdrów rodziców i rodzeństwo nie jakimś „guten Tagiem“ tylko po katolicku, po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, potem ulóż swoje rzeczy szkolne na swoje miejsce.

W dogodnym czasie zabierz się do prac szkolnych. Gdy jakiej twej książce lub zeszytowi brak okładki (Umschlag), to zrób go sobie z papieru. Zaskrob sobie rysik (Griffel) już na następny dzień!

Każdej soboty zmyj swoją tablicę dobrze mydłem i solną wodą.

W izbie mieszkalnej zachowuj się spokojnie.

Nie spluwaj na podłogę tylko w spluwaczkę (Spucknapf). Nigdy zaś nie pluź przez okno, gdy ludzie przechodzą.

Jeżeli musisz ziewać (gähnen) albo kaszleć, to zakryj usta ręką. Przed kichnięciem (niesen) wyjmij chustkę do nosa.

Nie wkładaj palcy do nosa i nie obgryzuj paznokci.

Te ostatnie (tj. paznokcie) obetnij starannie, ale nie w obecności w obcych osób. Nie ścierp nigdy brudu za paznokciami, gdyż to bardzo obrzydliwą rzeczą.

Zabierając się na spoczynek zmów poprzednio nabożnie pacierz wieczorny i zrób rachunek sumienia.

Bardzo pożyteczną rzeczą jest przed pójściem na spoczynek usta i zęby wypłukać świeżą wodą.

Radzę ci co sobotę zmyć piersi, grzbiet (plecy) i ręce dobrze mydłem.

Co sobotę powinieneś także dobrze wytrzeć i wyszczerkować swoje rzeczy.

Wychodząc z mieszkalnego pokoju do sypialni, podaj rodzicom, dziadkom i każdemu z dorosłych rękę i życz im dobrej nocy, potem umaczaj prawą rękę w święconej wodzie w kropielnicze, zrób znak krzyża świętego i pozdrów wszystkich naszym staropolskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ i idź spać.



ŁAMIGŁÓWKI.

I.

1	a	a	a	g
2	g	k	k	k
3	o	r	r	r
4	r	u	u	y

- 1) Ptak pokrewny wronie.
- 2) Masto nad zatoką Rygską.
- 3) Pole leżące odlogiem.
- 4) Spotyka winnego.

Dziateczki! umiecie wy też same rozwiązywać zadawane wam łamigłówki? Mule się zdaje, że to nie wszystkim gładko idzie, dla tego tym też troszeczkę pomogę. A więc uważajcie:

Przy tej oto łamigłówce musicie z tego czworoboku wyciąć litery (Buchstaben) i utworzyć z nich cztery wyrazy, które mają powyżej podane znaczenie, w każdym zaś wyrazie muszą być po cztery litery. Zagadka ta jest bardzo łatwa, namyślcie się tylko dobrze, a wtedy każde z was ucieszy mnie dobrem rozwiązaniem, za które wam znów nagrodę przyśle.

Wasz Ojciec Bogumił.



Rozwiązanie łamigłówek z nr. 30.

Koty — kotle — Kotlety.

Łamigłówki dobrze rozwiązała: Jan Tröder z Bützf., Mieczek Panglisz z Żł., Franciszka Golańbiewska z Mor., Maksymilian Frymark z Kos., Kazia B. Id z B. i tym też w tych dniach wysła pocztą nagrody.

Zeszyłem razem posłałem nagrodę także kochanemu Mieczkowi Gabrysiowi do Pruszcza, ale pocztą przysłała nam ją z powrotem ze zapytaniem, któremu z dwóch tamże mieszkających ma być doreczona. A więc napisz mi, Mieczusiu, dokładny adres, abym Ci mógł książeczkę nadesłać. Teraz pozdrawia wszystkich

Wasz Ojciec Bogumił.

